Opłacono ryczałtowo. **Cena: 20 gr.**

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 3. | W Cieszynie, dnia 16 stycznia 1931. | Rok II.

Polska a obrady Ligi Narodów.

Zaledwie kilka dni dzieli nas od obrad międzynarodowych w Genewie.

Już 16 stycznia zbierze się komisja Paneuropejska Ligi Narodów, ażeby się zastanowić nad projektem federacji czyli związku państw Europy. Państwa dzielą się w tej sprawie na dwie grupy: jedne chcą, żeby Europa sfederowana oparła się o obecny porządek wojenny, inne, a przedewszystkiem Niemcy, pragną, by przy tej sposobności pozbyć się ciężarów wynikających z traktatu pokojowego, no — i poprawić granice na wschodzie. Zdaje się, że wobec tej nienawiści niemieckiej narazie bardzo dalecy jesteśmy od chwili, gdy państwa Europy istotnie się zjednoczą dla wielkiego celu pokoju i dobra narodów.

Więcej zaognienia przyniesie tegoroczna sesja Ligi Narodów, zapowiadająca się wyjątkowo niespokojnie ze względu na sprawy sporne polsko-niemieckie.

Od dłuższego czasu Niemcy gwałtownie podnoszą sprawę rewizji granic wschodnich i w tym celu wyzyskują każde zajście na tle współżycia obu państw i narodów. Niedawno byliśmy świadkami gwałtownej kampanji Treviranusa, a w ostatnich dniach nawet kanclerz niemiecki objeżdżał ziemie wschodnie Niemiec i nie szczędził nigdzie haszyszu nacjonalistycznego. Nawet poważne stronnictwa polityczne, jak katolickie centrum, popierają te dążenia niemieckie w oświadczeniach swoich polityków i w prasie. Nie przeciwstawiają się tym hasłom rewizji granic także socjaliści niemieccy. Cały naród niemiecki roznamiętniono tą agitacją do ostatnich granic, tak, że najdrobniejsze zajścia na tle stosunków niemiecko-polskich przyjmuje się w Niemczech z iście histerycznym krzykiem.

Ze strony polskiej minister Zaleski prowadził politykę pokojową z taktem i umiarkowaniem, chociaż zdecydowanie się przeciwstawiał zaborczości niemieckiej. Niezawsze ułatwiała tę politykę ministrowi administracja państwa, a zwłaszcza administracja wojew. śląskiego, najdrażliwszej części naszych kresów zachodnich.

Znany pisarz polityczny, dawny aktywista i piłsudczyk Władysław **Studnicki,** charakteryzując Korfantego jako polityka, „przypomina słowa p. Poincarego, b. prezydenta Francji i niedawnego premjera, które miał wypowiedzieć w chwili, gdy Polska po namiętnej walce z Niemcami wygrała sprawę Górnego Śląska: **„Musicie taką politykę w stosunku do Niemiec prowadzić, by słuszność była zawsze po waszej stronie, nawet pozory nie powinny przeciwko wam przemawiać".** Studnicki wątpi, czy o tej radzie pamiętał zawsze kierownik naszej administracji, wojewoda Dr. Grażyński.

Do Ligi Narodów wpłynęła skarga Rządu niemieckiego i Volksbundu na Górnym Śląsku. W obu wypadkach skargi dotyczą ostatnich wyborów. Niemcy czują, że ich zapędy rewizyjne nie przekonają opinji świata, niechętnej wojnie — próbują więc Polskę zwalczać na gruncie bardziej drażliwym, t. j. na gruncie jej stosunku do mniejszości narodowych. Pod wpływem Niemców zapewne wnieśli skargę do Ligi Narodów także posłowie ukraińscy. Ich protest dotyczy zarówno wyborów, jak znanej pacyfikacji Małopolski wschodniej. Już raz sytuacja wymagała w Małopolsce wschodniej akcji pacyfikacyjnej, ale wysłany tam generał przeprowadził ją umiejętnie i nie dał powodu do zrobienia z niej sprawy międzynarodowej. Trzeba się obawiać, że ostatnia pacyfikacja wypadła gorzej, zwłaszcza, że się zbiegła z wyborami. Jakoś trudno uwierzyć, by ludność ruska tak masowo za sanacją była sie oświadczyła, jak to wynik wyborów zdaje się wskazywać.

Są niestety błędy polityki wewnętrznej, które nie pozostają bez wpływu na politykę zagraniczną.

Cała Europa przeżywa okres okropnych boleści wewnętrznych. Nam jest bardzo ciężko, a niemniej ciężko jest również Niemcom. Mają 3 miljony bezrobotnych, których utrzymanie wymaga 3 miljardów marek niemieckich. Warstwa ludności zamożnej w Niemczech jest bardzo nieliczna, ogół cierpi wielką nędzę i burzy się. Być może, że tym głodującym masom Niemcy chcą rzucić szalone hasła nacjonalistyczne, ażeby odwrócić ich uwagę od spraw wewnętrznych. Należy to do wypróbowanych metod rządzenia. Posługuje się niemi niekiedy także nasza sanacja. Ale roznamiętnienie w Niemczech przekroczyło dozwolone granice i cały naród niemiecki popadł w istny szał, po cichu wtórują temu wszystkiemu także komuniści i czekają na swoją chwilę.

Trzeba żywić nadzieję, że Ministrowi Zaleskiemu uda się pozyskać większość członków Ligi Narodów, której znane będą rewizyjne dążenia Niemiec. Znacznie łatwiejszą byłaby ta obrona, gdyby nie było tego, co nazywamy w Polsce metodami sanacji i gdyby świat nie był pod wrażeniem hańby brzeskiej.

———o———

Z Sejmu.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się obrady Komisji budżetowej. Przy omawianiu budżetu Min. Spraw Wewn. ostro atakowali ministra za Brześć i wybory posłowie opozycji Czapiński, **Rymar,** Chądzyński i Trąbczyński.

We wtorek odbyło się pełne posiedzenie Sejmu. Na posiedzeniu tem byli więźniowie Brześcia, w tem Witos i Kiernik, złożyli ślubowanie.

We wtorek odbyło się także posiedzenie Senatu. Na posiedzeniu **złożył** ślubowanie senator **Korfanty.**

Mord golasowicki przed sądem.

W ubiegłym tygodniu rozpoczęła się w Rybniku rozprawa w sprawie znanego mordu w Golasowicach z okresu wyborczego. Rozprawę zakończono w poniedziałek po przemówieniach prokuratora Dra Daaba i adwokatów, dra Baya i dra Stacha. Sąd ogłosił wyrok skazujący **Kublę i Watuta** na 1 i pół roku więzienia, **Świerzego** na 1 rok więzienia, **Wacławika i Szymików** po pół roku więzienia. **Brzeżka uwolniono.**

Wyrok wypadł łagodnie. Dotąd nie ogłoszono go w całości a jako motyw łagodzący sąd przyjął zapewne, że jednak powstańcy strzelali, rewidowali, kazali przysięgać na listę Nr. 1 i wytworzyli tę nieszczęsną atmosferę, która razem z nienawiścią narodową złożyła się na tę tragedję. Narazie jej ofiarą padło życie niewinnego człowieka, przedstawiciela władzy państwowej, a trzeba się obawiać także innych skutków.

Skazani podali, że są Niemcami z wyjątkiem trzech, którzy określili swą narodowość jako polską. Wszyscy są z pochodzenia Polakami, że nie czują po polsku, to skutek długiego oderwania od Polski. Metody powstańców tych ludzi nie nawrócą. Doświadczenia zrobione w Cieszyńskiem w ostatnich 12 latach stwierdzają, że gwałtów do akcji unarodowienia nie potrzeba, przeciwnie, gwałty unarodowienie opóźniają.

Krótkie wiadomości polityczne.

Budżet ministerstwa rolnictwa zmniejszony został z 59 miljonów na 51 miljonów.

Budżet ministerstwa reform rolnych wynosi 53 milj., wobec 61 milj. w roku ubiegłym.

———

Donoszą, że ostatni „cywile", t. j. minist r oświaty **Czerwiński,** min. komunikacji **Kühn** i min. Spraw Zagranicznych **Zaleski** mają ustąpić. Mielibyśmy wtedy czysty rząd pułkowników i generałów.

———

Sanacyjny poseł **Burda** został oskarżony i miał się zjawić przed sądem w Warszawie. Jego zastępca powołał sę na to, że oskarżony jako poseł chroniony jest **nietykalnością** poselską. Oto mamy szumnie reklamowaną **„odpowiedzialność** posłów sanacyjnych". **Nietykalność jest zła, gdy chodzi o opozycję, dobra natomiast, gdy sąd ściga bebechów.**

———

Zapasy walut i złota w Banku Polskim zmniejszyły się w roku 1930 **o 283 milj. złotych,** to jest dziesięć razy silniej aniżeli w roku 1929. Od roku 1927 ubyło Bankowi Polskiemu złota i walut obcych blisko **400 miljonów.**

Z końcem roku 1927 było ich	**1200**	miljonów
„ „ „ 1928	1149	„
„ „ „ 1929	1129	„
W sierpniu 1930	929	„
„ wrześniu 1930	884	„
„ październiku 1930	874	„
„ grudniu 1930	**836**	„

———

W najbliższym czasie (w lutym) ma się odbyć w **Wiedniu konferencja środkowo-europejska państw agrarnych.**

———

Rząd zamierza podobno wydzierżawić budującą się kolej **Katowice—Gdynia,** ażeby w ten sposób zdobyć nową pożyczkę zagraniczną. Projekt ten sfery gospodarcze uważają za bardzo niekorzystny.

———

Pojawiają się pogłoski o zamierzonych zmianach na stanowisku wojewodów krakowskiego i śląskiego.

———

Pisma donoszą, że oficerom z Brześcia nie wolno rozmawiać o tamtejszych zajściach.

Dochody państwowe nieustannie maleją.

Opublikowane w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych", dane o wpływach skarbowych za listopad 1930 r. wykazują **dalszy spadek dochodów państwowych.**

Stan ten ilustruje następująca tabela:

Dochody ogólne wynosiły:	
W listopadzie 1929 r.	273,600.000 zł,
W październ. 1930 r.	234,400.000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**223,000.000 zł.**
Dochody administracyjne:	
W listopadzie 1929 r.	189,000.000 zł.
W październ. 1930 r.	160,000.000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**144,000.000 zł.**
Podatki bezpośrednie:	
W listopadzie 1929 r.	81,300.000 zł.
W październ. 1930 r.	67,300.000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**61,800.000 zł.**
Cła:	
W listopadzie 1929 r.	38,800.000 zł.
W październ. 1930 r.	24,500.000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**21,600.000 zł.**
Monopole:	
W listopadzie 1929 r.	75,800.000 zł.
W październ. 1930 r.	68.100.000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**70,300.000 zł.**

Przeciętny naładunek dzienny na polskich kolejach państwowych wynosił:

W listopadzie 1929 r. 19.600 wagonów.
W październ. 1930 r. 17.700 wagonów.
W listopadzie 1930 r. 16.700 wagonów.

———

Jak bieda, to do żyda.

Co robił zawsze szlachcic, kiedy był w kłopocie? Szedł do żyda!

Wśród ludzi odpowiedzialnych za kierownictwo obecne sprawami naszego kraju słyszy się często zdanie, że na kłopoty natury gospodarczej zawsze jest sposób — zagraniczna pożyczka. Stroną świata, gdzie największej nagromadzono kapitałów jest Ameryka. Tam też zazwyczaj spogląda ten, kto pożyczki pragnie. Ale wiedzieć też trzeba „że wśród amerykańskich posiadaczy nagromadzonych w dobre lata dorobków jest wielu żydów. Wiemy z doświadczenia, że żydzi — to żywioł ruchliwy, w interesach obrotny.

Otóż dochodzą wiadomości, że amerykańscy żydzi są trochę zaniepokojeni gospodarką Stanów Zjednoczonych z ostatnich czasów. Liczba bezrobotnych tam wciąż wzrasta a warunki dorabiania się kapitalistów, zakładających przedsiębiorstwa — psują się. Zaczyna się więc oglądanie za takiemi terenami, na których możnaby lepsze korzyści osiągać. I oto w tym właśnie czasie znajdujemy w gazetach taką wiadomość: „*20 grudnia odbyła się w Nowym Jorku narada między przedstawicielami państwa polskiego (ambasador Filipowicz i konsul Merchlewski) a członkami żydowsko amerykańskiego komitetu. Narada ta dotyczyła poprawy położenia ludności żydowskiej w Polsce*".

Prezes żydowskiego komitetu Adler tak mówił:

„Żydostwo amerykańskie było wielce zadowolone i szczęśliwe, gdy konferencja pokojowa uznała Polskę za państwo samodzielne i niepodległe. Żydzi amerykańscy zawsze życzyli powodzenia zamierzeniom marszałka Piłsudskiego i jego rządu. W ciągu ostatnich lat Polska zaczęła się rozwijać na modłę współczesną, jednocześnie jednak powstaje sytuacja bez wyjścia dla Żydów polskich. A więc np. wskutek ruchu współdzielczego, w Polsce ogromnie zaostrza się sytuacja gospodarcza Żydów. Sytuacja Żydów w Polsce jest tembardziej niepokojąca, że pomimo, iż Polska wkracza w 11-ty rok swego niepodległego bytu, wciąż jeszcze nie zostały zniesione ograniczające ustawy carskie w stosunku do ludności żydowskiej."

Przedstawiciel urzędowy Polski w odpowiedzi wyraził ubolewanie z powodu ciężkiej doli Żydów polskich, przyznał, iż ograniczenia carskie powinny być zniesione. Potem stwierdził, iż rząd zamierza powiększyć liczbę urzędników żydowskich, w miarę możności we wszystkich przedsiębiorstwach, podlegających nadzorowi państwowemu, aby zatrudniano większą liczbę urzędników-Żydów. Zakończył oświadczeniem, że jest przekonany, iż przez zniesienie ograniczeń carskich Żydzi polscy staną się dobrymi, pełnymi entuzjazmu obywatelami polskimi. Zaznaczył również, iż w kołach rządowych rozważany jest obecnie projekt osuszenia błot poleskich i rząd zamierza zaproponować kolonizację Żydów na tym obszarze. Ambasador Filipowicz prosił przedstawicieli komitetu żyd.-amerykańskiego, aby dostarczyli szczegółowego referatu, który omawiać będzie, co uczynić należy dla Żydów polskich; przesłany on będzie rządowi polskiemu.

Widać jednak, że pozyskanie sobie żydów jest dla rządu obecnego sprawą bardzo pilną, bo już przed Świętami został wniesiony na Sejm projekt rozporządzenia o zniesieniu starych przepisów co do żydów.

Na zasadzie tych starych ograniczeń nie wolno Żydom nabywać ziemi, otrzymywać jej przy parcelacji itd.

Te ograniczenia mają być usunięte, choć referat z żądaniami rodaków żydowskich nie zdążył chyba jeszcze nadejść z Ameryki.

Jak bieda — to do żyda! „Wyzwolenie"

—:-:—

Radość z powodu połączenia klubów chłopskich.

W odpowiedzi na liczne listy ze wsi, objawiające radość, że wreszcie w tej ciężkiej chwili chłop się jednoczy, pisze sędziwy poseł Malinowski:

Wszystkich listów, które wyrażają zadowolenie i radość z powodu zjednoczenia się trzech Klubów posłów chłopskich w jeden, nie drukujemy, bo zajęłyby zbyt dużo miejsca. Ale myśli w listach tych zawarte i samą ideę zjednoczenia stronnictw ruchu ludowego, sposób dokonania tego wielkiego dzieła i jego cele, wypadnie nam szerzej omówić, najpierw w Zjednoczonym Klubie a następnie i z ogółem ludu wsiowego.

Jedną wolą, jednym duchem spojeni **„sami sobie" budować mamy lepszą ludu wsiowego przyszłość.** I „sami sobie" przezwyciężać trudności dzisiejszego czasu i ciężkie położenie wsi i ucisk i **nacisk polityczny, jakiemu dziś podlegamy...**

„Sami sobie" i wszyscy, ilu nas jest!...

Gdzie chodzi o los milionów ludzi, miljony muszą myśli swoje skupić i siły swoje solidarnie wytężać i łączyć, i jednoczyć jedne i drugie, żeby się tak gromadnie ratować, żeby się nie poddawać, żeby zwyciężać... Taka jest treść listów naszych braci, taka też jest treść myśli i dążność nas tu. My się cieszymy, iż doszło dziś do zjednoczenia Klubów i że jaśnieje nam nadzieja szczerego zbratania, szczerego, głęboko rozumianego, twórczego, gromadnego zjednoczonego **Ruchu Ludowego** — jednego stronnictwa ludu wsiowego. **M. Malinowski.**

Czternaście miljonów zł. będą musiały gminy zapłacić nauczycielom tytułem dodatku do pensji na mieszkania.

Pod tym tytułem pisze „Wyzwolenie".

„W dzienniku ustaw z dnia 6 grudnia 1930 r. Nr. 86 pojawiło się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 r. w sprawie zmiany ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół ludowych.

Według tej ustawy nauczyciele otrzymywali od rządu dodatek mieszkaniowy. Na podstawie tej ustawy kierownicy szkół obowiązani byli opłacać funduszowi szkolnemu czynsz za mieszkanie zajmowane w budynkach szkolnych i gminnych.

Na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 grudnia ub. r. wszyscy nauczyciele mają otrzymywać bezpłatne mieszkanie od gminy, a temsamem kierownicy mieszkający w gminnych budynkach szkolnych wolni będą od płacenia czynszu za to mieszkanie.

Nauczycielowi wolno też będzie nie przyjąć od gminy mieszkania, o ile ono mu się nie podoba. W tym wypadku gmina musi ze swoich funduszów opłacać nauczycielowi dodatek na mieszkanie. Gdyby gmina tego dodatku nie wypłaciła nauczycielom dobrowolnie, to rząd zasekwestruje tyle dodatków komunalnych, ile potrzeba na wypłacenie nauczycielom dodatku mieszkaniowego.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej obowiązywać będzie **od dnia 1 kwietnia 1931 roku,** czyli, że gminy obowiązane są wstawić do budżetu na rok 1931-32 odpowiednie sumy na pokrycie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli.

Ponieważ zaś nie przewiduje **żadnych nowych dochodów dla gmin,** skutkiem tego nowe obciążenie fatalnie odbije się na całej gospodarce gminnej. Rząd sekwestrować będzie dodatki komunalne na potrzeby nauczycielstwa, zato służba gminna nie będzie pobierać wynagrodzenia, braknie na rzeczowe wydatki szkolne, drogowe, sanitarne itd.

Dotknie to w szczególności te gminy, w których jest kilka sił nauczycielskich. Za każdą siłę nauczycielska trzeba będzie płacić rocznie od 160 do 200 zł dodatku mieszkaniowego. W całej Polsce gminy wiejskie i miejskie zapłacą z tego tytułu około czternaście miljonów złotych."

Tyle „Wyzwolenie".

Jeżeli Sejm Śląski w tej sprawie czegoś nie postanowi, ciężar ten spadnie także na gminy śląskie i stworzy nowe zarzewie walki pomiędzy gminą a nauczycielstwem.

Nie rozejdzie się po kościach.

Oczywiście sprawa Brześcia. Bo chociaż niektórzy mówią, że trzeba już o tem nie pisać, to trudno iść za ich głosem, skoro każdy dzień przynosi nowe przyczynki, nowe głosy, nowe oburzenia.

Nie gaśnie fala protestów. Ludzie okazali sumienie i odwagę. Wobec tej lawiny stoi sanacja bezradna. Nic przeczy faktom, a tylko atakuje tych, którzy je przytaczają. „Czuje sanacja, że Brześć dał jej duże plusy — powiada „Głos Narodu" — ale przyniósł także minusy. Kto wie, czy jutro lub pojutrze te minusy nie przeważą, czy za Brześć nie trzeba będzie zapłacić zupełną katastrofą B. B. w kraju."

Autor Historji Chłopów o Brześciu.

Codzień zabiera głos niezliczona fala różnych uczonych, literatów, profesorów, adwokatów, by się odciąć od sprawy Brześcia. W długim liście do więźniów brzeskich wypowiada się znany polski pisarz, autor znakomitego dzieła „Zarys historji chłopów polskich". Autor rzuca pytanie, jak to się dziać może, że naród polski, słynący z łagodności, zdobywa się na okropności w rodzaju Brześcia. Odpowiada dłuższym wywodem historycznym, wskazuje, że ta swawola, ta chęć do gwałtów, kłamstwa i bezprawia w Polsce istniała conajmniej 200 lat wcześniej od Brześcia. Przechodząc nasze dzieje w okresie rządów szlacheckich, widzi on na każdym kroku przodków dzisiejszych bohaterów Brześcia w ówczesnej szlachcie, widzi jej nieodrodnych potomków dzisiaj. Nie rozmiary tego zła, ale nieczułość ogromna mas na bezprawia i gwałty, oraz dostosowywanie się do zasady **„jeżeli nie możemy żyć, jak chcemy, to chciejmy tak jak jest"**, oto największe — jego zdaniem — nieszczęście narodu.

Pod koniec listu stawia sobie tragiczne pytanie:

Czy Polska tą drogą pójdzie dalej aż do przepaści, czy zawróci w kierunku zbawienia?

Odpowiada nań, że **Polska była dotychczas drzewem, które żyło wierzchnią korą spróchniałą i robaczywą, pozostał jednak w nim ogromny rdzeń zdrowy (lud), który jeszcze słabo uczestniczy w jej rozwoju, ale kiedyś ją odrodzi".**

Niema innej drogi — woła pod koniec — uczmy się dobrze czynić.

Pisma donoszą, że **profesorowie politechniki lwowskiej** wnieśli memorjał do Prezydenta z prośbą, by dopomógł sprawiedliwości do zwycięstwa.

„Gazetę Robotniczą" oskarżono za artykuł przytaczający katusze więźniów brzeskich. Redaktor ofiarował dowód prawdy, wzywając posłów Liebermana i Korfantego za świadków. Będzie to ciekawa rozprawa.

Strzygoń.

III.

— Ni mom nic prociwko Jurkowi, ale nie bydym sie tu krył z powiedzynim, powiym tak, jak mi Ponbóczek myśli stworzyli.

Wszyscy zwrócili oczy na mówiącego, a Halka i Jurek słuchali z zapartym oddechem co stary Gruszka powiy, bo wiedzieli, że jak on co powiy, to jakby toporym uciął.

— Jurku, nic nimom prociw tobie, ale powiyc mi jyny, jakbyś sie tak ożynił, co bedziesz robił z Halką? Czy myślisz służyć dali za cztyrycet złotych na miesiąc? A jo wasz tesz nie myślym chować, bo też u nas je mało placu, a jeszcze som miynsze dzieci, a wszyscy chcom jeść.

— Słochejcie Gruszko — tatulku, jo od piyrszego idym ze słóżby precz.

— A co bedziesz robił?

— Dzisio mo do Marysinei mamy prziść Francek, to sie urzondzymy, kiedy i jako pójdymy na Górni Słońsk na grube, a tam dobrze płacom, a jo mom zdrowe ręce i nogi, to myślem, że i Haleczce nie bedzie przi mie źle.

— Jo ci sie jusz tesz dziwoł, i wiym żeś je chłapiec robotny i szporobliwy, ale czy wiysz, że cie tam weznom?

— Toch też mioł prawić, ale o to ni mom strachu, bo mie Pieter Zomczow napisoł aż nie czakomy, jyny zaroz jadymy po piyrszym, bo tam jest robota. Toż dzisio sie momy urządzić z Franckiem i po piyrszym jazda.

— No, no! Nie wiedziołech, żeś je taki mądrok, ale mi powiydz, co tam beesz robił?

— Węgli kopoł, wtrąciła Halka.

— Czy cie sie pytom?, czy ku tobie rządzym! dziersz dziup, jak cie to nic nie obchodzi, a par szkubać, bo wiyniesz mosz na ziymi, jak na stole!

— Cóż hóczysz stary, że jom to nic nie obchodzi, a nie wyklepuj fajki na postrzodku izby, a nie pluj po delinach!

— Jo ros prawiym, że jom to nic nie obchodzi i szlus, a ty mi sie nie styrkej do mojij rzeczy.

— Bo tesz tak drzyszczesz, jakbyś flaki z drzystonia zeżroł.

— Nie wodźcie sie tatulku, dyć łóna nic złego nie powiedziała.

— Wiysz Jurku, jo strasznie nie rod, jak sie mi baby do moji rzeczy styrkajom. A ta moja staro, to tako cholera, żebych jom na moczke stłok, jak tak zacznie łoć po błanie.

Halka i Marysia siedziały obok siebie i patrzyły na całe zajście, które Halka od niechcenia wywołała. Jedna Zuzka dusiła śmiech, ukrywszy twarz w dłoniach. Po ostatnich słowach Gruszki parskła śmiechem tak, że całe hałdy pierza, znajdujące się na stole, uniosły się w powietrze, prosto do gęby Gruszki, który akurat miał gębę otwartą chcąc coś powiedzieć. Gdy zauważyła, co się stało, wyskoczyła z za stołu, dopadła drzwi i znikła gdzieś w ciemnościach komory.

Gruszka zrozumiał co się stało i zdołał odetchnąć, wydobywając palcami pierze z ust i nosa, rozglądając się po izbie i nie widząc winowajczyni, zaczął kląć, wymachując rękami i w bezsilnej złości dał wodze swemu językowi.

Her Gott, Donnerwetter... cobyście ludzie powiedzieli, to je koza milijońsko.

— Nie gniywejcie sie sąsiadku, nic sie nie stało, piyrzi sie pozbiyro... poczkejcie, na galatach jeszcze mocie... nie jargejcie sie, bo to wom nic nie pomoże.

— Ale jo ji dom... popamięto, że mo zymnom do roboty. Tyś je Maryśka inakszo, ale obier mie tam z tego kwapu, boch je cały bioły, jak nie przymierzając strzygoń.

— No, ale bedzie mi trzeja iść, tu jeszcze mocie i tu... i tu... no, teraz, juzeście fertik. Poć Jurku, bo pies szczeko, jisto Fr...., kierysi przyszeł, a mamulka śpiom.

— Dyć jeszcze doczkejcie... dyć was nie musi ta breweryja wyganiać, to mój stary je tymu winien.

— Juz zaś? na kisz regyment z wami baby, jo piyrzi rozfukoł i teraz prawią, że jo zaczył? i wszystkie winy to jo, co?

Już cicho, jo nie prawiym, że ty.

— Tóż se myślym.

— Tóż z Panym Bogym, a ty Jurek póć, bo tam isto kierysi przyszeł. Jo jusz pójdym Maryśko, jyny jeszcze Halce cosi powiym.

— Marysie tymczasem Gruszkowie przeprowadzili przez sień, bo sama z pewnością by wlazła do szafilka, albo innego buciora, których w sieni była cała kupa. Gruszka odryglowawszy drzwi, przekroczył próg, trzymając lampę w ręce i dziwił się mówiąc:

O, jak tu fujo, a wiater... Maryjo pociesz, jak tesz ty Marynko zondziesz do domu.

C. d. n.

Niemcy do spółki z Ukraińcami podobno przygotowują pamiętnik z filmem na temat Brześcia.

Do protestów przyłączył się pisarz polityczny piłsudczyk, Władysław Studnicki, w liście otwartym.

Kapitan Kazimierz Kociukiewicz.

„Polonja" umieściła podobiznę kapitana żandarmerji Kaciukiewcza, dawniej stacjonowanego w Toruniu, jako jednego z najokrutniejszych katowników więźniów, który, według „Polonji", chorego Korfantego bił pięścią w twarz i w bok, który policzkował posła Bagińskiego i znieważył posła Witosa. Artykuł podobnej treści i podobizna tego pana zostały skonfiskowane w prasie warszawskiej i krakowskiej.

Major Włodzimierz Zieliński.

„Polonja" zdążyła tymczasem stwierdzić nazwisko innego oficera, który zyskiwał laury w Brześciu. Ma nim być major **Włodzimierz Zieliński** z 78 pułku. Oficerowie przydzieleni do Brześcia podobno się ukrywają, a w Brześciu podobno przebywali pod przybranemi nazwiskami. Chorego na czerwonkę Korfantego major Zieliński, według „Polonji" zelżył i kazał go zaprowadzić do zimnej celi na przeciąg 6 dni za to, że wspomniał o ciężko chorym pośle Liebermanie i prosił o pomoc dla niego.

Przeciwko hańbie brzeskiej ogłosili protest dozorcy więzień.

Czy Niemcy zerwą z zasiłkami dla bezrobotnych.

Wiadomo, że na całym świecie państwa wprowadziły zasiłki dla bezrobotnych, ażeby tę plagę powojenną, jaką jest bezrobocie, jako tako opanować. Wymaga to ogromnych sum i państwa uginają się pod temi ciężarami. To też sensację wywołało oświadczenie wicekanclerza niemieckiego i min. skarbu, że w rządzie kiełkuje myśl zerwania z zasiłkami, gdyż na dalszą metę jest nie do zniesienia stan, **by 3 miljardy marek** (6 miljardów złotych) przeznaczano **na finansowanie bezrobocia.** Jego zdaniem sumy te należy dać przemysłowi z obowiązkiem zatrudnienia robotników. Piękna myśl, ale czy wykonalna?

Nacjonaliści niemieccy wyją z wściekłości.

W Niemczech wre przeciw Polsce wskutek podburzań nacjonalistów. A już ataku histerycznego dostali Niemcy, gdy wskutek zabłąkania się kilku lotników polskich musiało lądować na terytorjum państwa niemieckiego. Lotników zaaresztowano, a prasa wyje z powodu tej „prowokacji" polskiej, a nawet Rząd zdradza zdenerwowanie.

Wszystko to jest przygrywką do zbliżających się obrad Ligi Narodów.

W Niemczech burza społeczna.

Niemcy przeżywają ciężkie czasy. Bezrobotna armja robotnicza (3,000.000), agitacja komunistyczna za strajkami i orgje Hitlerowców wywołują w Niemczech istne piekło. Kanclerz Brüning, który w celach propagandy wyjechał do Prus Wschodnich i na Śląsk niemiecki, wszędzie był witany przez wrogie sobie okrzyki komunistów i Hitlerowców.

Nacjonalistom niemieckim nie wystarczyły jego mocne oświadczenia w sprawie „obrony niemieckich kresów wschodnich".

Widać, że straszliwe przesilenie gospodarcze stawia Niemców przed ciężkiemi wypadkami. Strajki na zachodzie i na Śląsku są wstępem do zawieruchy, która tam się gotuje.

Ekspose min. Zaleskiego.

Zebrała się Komisja zagraniczna Sejmu dla wysłuchania ekspose ministra Zaleskiego o położeniu zagranicznem. Minister mówił ostrożnie i pokojowo, niemniej wykazał złą wolę Niemiec we wszelkich rokowaniach. Minister oświadczył się za akcją rozbrojeniową w miarę uzyskiwania bezpieczeństwa. Co do mniejszości, to zaakcentował, że ochrona mniejszości nie może służyć tym ostatnim do akcji antypaństwowej.

Z przemówienia ministra wynikało, że zdaje sobie sprawę z ciężkiej sytuacji państwa. Sanacja mu obrony Polski nie ułatwia.

Coraz to większy budżet, coraz to więcej ludzi trzeba opłacać.

Wydatki państwa wynosiły na rok 1927/28 1808 miljonów, na rok 1931/32 — 2886 miljonów. Sanacja podniosła budżet o **1078** miljonów. Na płace urzędników i funkcjonarjuszy wydaje się **o 400** miljonów więcej, aniżeli w roku 1927, chociaż urzędnikom płacy nie podwyższono. Pochodzi to stąd, że dla swoich ludzi sanacja tworzy coraz to nowsze posady i urzędy. Nigdy nie było tylu wiceministrów i urzędników do rozmaitych poruczeń.

Robi się z Polski ciemnicę.

Na budowę szkół w Polsce wyznaczono **1 miljon złotych** (słowami: jeden miljon złotych), budżet oświatowy zredukowano o 24 miljonów złotych. Zastanawia to wszystko **„Głos Nauczycielski"**, organ największej organizacji nauczycieli w Polsce. To też przypomina dawniejsze oświadczenia ministrów i gorzkie uwagi wypowiada pod adresem obecnego ministra skarbu i apeluje do Sejmu, aby naprawił budżet, by można wykończyć **3.000 izb** szkolnych. Nawet socjalistyczny „Naprzód", przytaczając treść artykułu, nie wytrzymał, by nauczycielstwu nie przypomnieć, że wielki odsetek tego stanu odgrywał rolę najzacieklejszych agitatorów wyborczych za listą sanacyjną. Któż teraz ma tej wielkiej sprawy oświaty ludowej pilnować, czy tych **70 konserwatywnych obszarników, fabrykantów i profesorów z klubu B. B.**, których przeszłość **to jedno pasmo walki z oświatą**, czy ci pułkownicy, którzy się garną do dostojeństw nawet w Min. Oświaty, ale którzy poza wojskiem niczego nie widzą?

Coraz gorzej z robotnikami.

Przeszło 300.000 bezrobotnych, to wielkie nieszczęście, zwłaszcza, że stan ten nie odpowiada rzeczywistości i liczba ta jest znacznie większa, ale ze wszystkich stron dochodzą wieści o coraz to nowszych wypowiedzeniach pracy. Fabrykanci czynią to, by zmniejszyć płace robotnicze. Ale ceny towarów fabrycznych nie spadają, a Rząd podobno postanowił **„zaapelować"** do fabrykantów, by zniżyli ceny. Czy apelacja co pomoże? Sanacja wzięła od fabrykantów większe sumy na wybory i obecnie krzywdy im nie zrobi. Obniżenie płac robotniczych bez obniżenia cen towarów przemysłowych na nic się nie przyda. Bieda będzie jeszcze większa.

Poseł Lieberman do obywateli Przemyśla.

W tych dniach powrócił poseł Lieberman do Przemyśla, witany przez ogromne tłumy ludu. Poseł Lieberman był znany już dawniej jako odważny, uczciwy i szczery patrjota polski. Straszne cierpienia w Brześciu i list ks. Świeykowskiego, przypominający ludziom jego odważne wystąpienie w obronie księdza-patrjoty, który cesarzowi austrjackiemu odesłał ordery, powagę b. więźnia brzeskiego jeszcze podniosły. Witali go nietylko socjaliści, ale szerokie rzesze ludu.

W osobnej odezwie poseł Lieberman dziękuje „swoim współobywatelom" za dzielną postawę w czasie wyborów.

Z prasy.

Kartel zbożowy, to jedyny ratunek dla rolnika.

Tak twierdzi Dr. Alfred Morstin w obszarniczym „Czasie" krakowskim.

Widzimy, że z tych kół wychodzą coraz to nowsze pomysły, mające uszczęśliwić rolnictwo. Po projekcie zmniejszenia produkcji o ⅓ p. Tarnowskiego i projekcie przemiany długów krótkoterminowych na długoterminowe i wezwania do zaciągania pożyczek zagranicą mamy projekt kartelu zbożowego. W ciszy dysputuje się także projekt monopolu zbożowego. Ten, przypuszczamy, przypadnie sanacji najbardziej do gustu, gdyż da możność usadowienia znowu szeregu głodnych sanatorów, „ekonomistów" na dobrze płatnych posadach. Dla chłopów sprawa przedstawia się jasno:

1. Zmniejszyć podatki;
2. Zmniejszyć przeludnienie w Administracji państwa wywołane przez sanację;
3. Zaopiekować się więcej ludem i podnieść jego dobrobyt;
4. Potanieć artykuły przemysłowe;
5. Wrócić do poszanowania prawa i wolności, a wtedy zjawią się także tanie pożyczki zagraniczne.

Dziś, a przed stu laty.

Gdy przeczytałem w świątecznym „Piaście" o interpelacji w sprawie katowania posłów w Brześciu, przypomniało mi się zdarzenie, jakie miał pradziad mój.

Było to w roku 1810 w Jodłówce Tuchowskiej, tak mi opowiadał mój dziadek, który ten rok pamiętał, a ja pilnie słuchałem, jak mój stary dziadek opowiadał o pańszczyźnie, o tych barbarzyńskich czasach i tak mi się wbiło w pamięć to opowiadanie, że do dziś dnia pamiętam wszystko, co mi opowiadano. A tak było z moim pradziadkiem. Za czasów dawnych, kiedy to każdy chłop polski musiał robić 3 dni w tygodniu we dworze za darmo, — mylę się, nie za darmo, bo często dostawał od pana 25 kijów na plecy, taka była zapłata za 3-dniową pracę — tak też i mój pradziadek pewnego razu otrzymał od pana taką zapłatę, że aż zachorował i na drugi dzień pańszczyzny odrabiać nie poszedł, bo leżał prawie bezprzytomny. Rządca dworski zauważył, że ten człowiek, co wczoraj dostał 25 kijów na plecy, pomimo to i tak dziś do roboty nie przyszedł, zaraz zameldował swojemu władcy, jaśnie panu, a pan wysłuchawszy raportu swojego oficjalisty, rozkazał służalcowi, aby przyprowadził mu nieposłusznego T. Wantucha. Służalec, na rozkaz pański zaszedł do chorego Wantucha i mówi: „Wantuch, wstajcie i chodźcie ze mną do dwora, bo pan tak rozkazał". Żona Wantucha upadła do nóg pańskiemu służalcowi i błaga: „Panocku kochany, mój mąż dzisiaj do dwora nie może iść, bo jest chory, bo go wczoraj pan bardzo pobił. Służalec uniesiony pychą, mówi: „Nie pomoże wasz płacz, lament, co mnie to obchodzi. Wantuch musi iść do dwora, bo pan tak rozkazał, wstajcie prędzej Wantuch i chodźcie". Wantuch słabym głosem błaga: „Nie pójde panocku, bom chory", a służalec rozgniewany uderzył Wantucha i mówi: „Chodź chamie prędzej!" Wantuch pokrzepiony kijem i przy pomocy swej żony poszedł i stanął przed panem, swym władcą. A pan zapytał się Wantucha „Dlaczegoś do pracy nie przyszedł? Dlaczego się buntujesz?" i skazał chorego człowieka na 25 kijów ciężkich. Wantuch po ubiczowaniu, przyprowadzony do domu przy pomocy swej żony, umarł za kilka minut z boleści. — To nie bajka, Szanowni Czytelnicy, bo wyż wymieniony śp. Wantuch był pradziadkiem autora tego artykułu.

A czy teraz w odrodzonej Polsce panowie Radziwiłłowie, Hupki, Lubomirscy i ich służalce Biernaccy, Beki, a choćby takie Czuje, Jarosze nie dążą do tego, żeby chłopa ujarzmić i bić go tak, jak to było przed stu laty? Jak widać, to te staroszlacheckie bydlaki niczego więcej od swych praojców się nie nauczyły. Cieszy ich Brześć i jego kaźń, bo to odpowiada ich odwiecznej nienawiści do wszelkiego postępu i kultury, niosących równość, wolność i braterstwo.

(Piast) **Michał Starzyk** z pow. Tarnowsk.

P. Bank Rolny we własnem zwierciadle.

„Piast" donosi:

Wpadło mi w rękę Sprawozdanie z działalności Państwowego Banku Rolnego za rok 1929, wydane na wytwornym papierze, w tekturowej okładce.

Na stronie 57 widzimy następującą tabelkę:

W dniu 1 stycznia 1930 r.:

Instytucja centralna:	
Dyrektorzy i wicedyrektorzy	8
Pracownicy	439
Oddziały — ogółem	1040
Ponadto służba	216

Wydatki osobowe, tj. wynagrodzenie Prezesa, Rady Nadzorczej, Komisji rewizyjnej, dyrekcji, pracowników i służby wyniosło **12,674.498 złotych**, zaś wydatki rzeczowe, tj. koszta pomieszczenia, opłaty pocztowe, koszty podróży, propaganda itp. wyniosły **3,198.728 złotych.**

Łącznie wydatki osobowe i rzeczowe wyniosły w roku 1930: **15,873.227 złotych.**

Równocześnie na stronie 11 czytamy, że Bank rozpatrywał zgłoszone podania o pożyczki długoterminowe, w listach zastawnych i przyznał pożyczek takich na 112.000.000 zł, **jednak z braku pieniędzy nie mógł pożyczek tych wypłacić.**

Kredyt w 7 proc. obligacjach meljoracyjnych, na przeprowadzenie szczegółowych meljoracyj rolnych zredukował Bank wobec pogorszenia się sytuacji finansowej. Bank liczył około 30 miljonów złotych pożyczek przyznanych, a niewypłaconych, oraz nie rozpatrzonych zgłoszeń o kredyt na sumę przeszło 40 miljonów złotych.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, jak szerokim jest zakres działania Państw. Banku Rolnego, a to:

Zakup majątków i parcelacji tychże. Kredyt na zakup: 1. nawozów sztucznych, 2. pasz treściwych, 3. nasion selekcyjnych, 4. maszyn rolniczych. — Kredyty: 5. na poszczególne gałęzie wytwórczości rolnej, 6. na dokończenie budowy, 7. na przemysł mleczarski i na cele hodowlane, 8. na sadownictwo i szkółkarstwo.

Oczywiście także powyższych kredytów z braku funduszów Bank albo wcale nie udziela albo w minimalnej ilości.

Co powiedzieć o instytucji finansowej, która ma ogromnie rozbudowany aparat, oprócz centrali, dziesięć czy 14 filij, kosztujących blisko **16 miljonów zł,** ma ogromne młyny, w których nie miele się z powodu braku zboża. Jasna rzecz, że koszta utrzymania młynów, pracowników itp. nie powiększą kapitału, tylko go powoli zjedzą.

Tak się też dzieje z kapitałami Banku.

Od czegóż jednak sanacyjna radość życia, która kazała tworzyć wciąż nowe oddziały P. Banku rolnego, rzucać się na różne pola — by zwolna wszystkie zostawiać odłogiem?

Należałoby natychmiast zlikwidować przynajmniej połowę filji, zredukować personal w Centrali, oraz pensje, które można nazwać w stosunku do poborów państwowych, a co ważniejsze, w stosunku do ogólnej nędzy — królewskiemi.

Należałoby — dlatego napewno to nie nastąpi.

W. Goryczko.

Niema ojczyzny bez wolności!

Powiedział Chrystus: Kto idzie za mną, niech opuści i ojca swego, i matkę swoją i odważy duszę swoją.

Pielgrzym Polski powiada: **Kto idzie za Wolnością niech opuści Ojczyznę i odważy życie swoje.**

Bo kto siedzi w Ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, ten **straci Ojczyznę i życie;** a kto opuści Ojczyznę, **aby bronił wolności z narażeniem życia** swego, ten obroni Ojczyznę i będzie żyć wiecznie.

A. Mickiewicz.

Z Polski i ze świata.

Dziecko o dwóch głowach.

W jednej z klinik położniczych w Wiedniu — jak donosi medjolański „Corriere della Sera" — przyszło na świat dziecko o dwóch głowach. Dziecko to urodzone przed kilku dniami żyje jeszcze, aczkolwiek lekarze, na zasadzie dotychczasowej praktyki medycznej uważają, że przeżyje ono najwyżej do 3 tygodni, jak to się dzieje zazwyczaj w tego rodzaju nienormalnych wypadkach. Podobne, jak powyższy wybryk natury, należą na szczęście do wypadków rzadkich.

Francja zamyka się przed imigracją.

Według doniesień żydowskiej agencji telegraficznej (ŻAT), rząd francuski projektuje radykalne ograniczenie napływu imigrantów do Francji, a także pewne restrykcje wobec osób, które w ostatnich 5 latach do Francji przybyły. Powstanie projektu wysuwanego zwłaszcza przez koła radykałów, spowodowała obecna sytuacja na francuskim rynku pracy. W ciągu grudnia bowiem liczba bezrobotnych wzrosła w trójnasób.

Komornik i policjant zamknięci w chlewie.

„Głos Lubelski" donosi o charakteryzującym obecne stosunki wypadku, jaki zdarzył się w mieście Gralewie. Do jednego z gospodarzy przybył w towarzystwie policjanta komornik sądowy w celu zajęcia kilku świń na pokrycie należności skarbowych. Sąsiedzi, dowiedziawszy się o tem, otoczyli tłumnie chlew, do którego wszedł komornik i policjant. Gdy obydwaj znaleźli się wewnątrz chlewu, zgromadzone baby zatrzasnęły drzwi i zamknęły je na kłódkę. Uwięzieni w ten sposób w chlewie, komornik i policjant, pozostawali tam bezradni w ciągu szeregu godzin i dopiero posterunek policji, zaalarmowany o tym wypadku, uwolnił uwięzionych w chlewie funkcjonarjuszów.

Zapasy przędzy w Łodzi rosną.

W fabrykach łódzkiego okręgu przemysłowego gromadzą się wielkie zapasy przędzy, sięgające dzisiaj 1 i pół miljona kg. Zapasy te powstają wobec malejącego zbytu, który spadł w porównaniu do roku ubiegłego o 50 proc.

Bogaty żebrak.

Do zamieszkałego w Iwanowicach pod Kaliszem gajowego Piotra Jasińskiego zgłosił się obdarty starzec, który wdał się z nim w rozmowę. Ponieważ gajowy przyjął go życzliwie, starzec, wyczuwając swoją bliską śmierć, oświadczył, że jest samotnym i że uprawia żebraninę już od wczesnych lat młodości. Okazało się, że jest to 60-letni Jan Tamczak, który posiada w Pabjanicach własną kamienicę, a mimoto nadal uprawia swój proceder. Zapisał on cały swój majątek gajowemu Jasińskiemu, który „mu się podobał".

Zemsta skrzywdzonej kotki.

We wsi Tleniewicze zdarzył się niezwykły wypadek zemsty kotki. W domu wieśniaka Milardowicza chowano kotkę wraz z trzema młodemi. Przed kilku dniami półtoraroczny syn gospodarza, korzystając z nieuwagi domowników, wrzucił jedno kociątko do rozpalonego pieca. Biedne zwierzątko spaliło się żywcem. Straszny ten czyn widziała kotka, która jednak nie mogła uratować swego maleństwa i tylko żałosnem miauczeniem skarżyła się na krzywdę, jaką jej wyrządzono. Niezwłocznie po wypadku kotka wyniosła z izby pozostałe kociaki i ukryła je poza domem. Ale nie na tem skończył się jej odwet. Onegdaj kotka wróciła do domu Milardowicza. W nocy, gdy wszyscy pogrążeni byli w głębokim śnie, zakradła się do łóżeczka, w którem spał zabójca jej dziecka i wpiwszy się zębami w jego gardło, dopóty dusiła, aż dziecko wyzionęło ducha. Nad ranem rodzice znaleźli w łóżku zimne zwłoki dziecka ze strasznie przegryzionem gardłem.

Mróz szaleje w Chinach.

Jak donoszą z Szanghaju, w Chinach zapanowały straszne mrozy, których ofiarą padają setki ludzi. W Charbinie termometr wykazuje 48 stopni Celsjusza poniżej zera. W Mandżurji wszystkie rzeki zamarzły. Bardzo wiele osób umiera z powodu mrozów w Kałganie oraz innych miastach prowincji Szansi. Ponad Pekinem przeszła niezwykłej siły burza śnieżna, przyczem wichura przyniosła masy piasku z pustyni Gobi. W samym tylko Pekinie policja zabrała z ulic zwłoki 30 osób zamarzniętych na śmierć.

Kronika wojewódzka.

Katastrofa kolejowa w Gliwicach. W Gliwicach wydarzyła się katastrofa kolejowa, wskutek której 39 podróżnych zostało lekko rannych, palacz zaś pociągu osobowego odniósł ciężkie rany. Straty materjalne są olbrzymie.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Napad rabunkowy w biały dzień. Woźnica Labuske Antoni, trudniący się rozwożeniem mleka, został napadnięty na ul. Długiej w godzinach rannych przez dwóch nieznanych osobników, którzy skradli z wozu skrzynkę, zawierającą około 70 zł, poczem rzucili się do ucieczki. Na wołanie napadniętego, jeden z przechodniów, niejaki Konieczko Teodor z Świętochłowic zdołał jednego ze sprawców przytrzymać, lecz ten mu się wyrwał, porzucił skrzynkę na ziemię i zbiegł nierozpoznany.

WIELKIE PIEKARY. Samobójstwo kupca. W tych dniach targnął się na swoje życie dawniejszy kupiec Mizera z Wielkich Piekar. Nieszczęśliwy popełnił samobójstwo przez powieszenie. Trudności gospodarcze popchnęły go do tej zbrodni.

KRÓL. HUTA. Wyrodna matka. W ubiegłych dniach znaleziono na cmentarzu przy kościele św. Jadwigi w Król. Hucie zwłoki noworodka, zapakowane w gruby papier. Zwłoki złożono w kostnicy szpitala miejskiego w Król. Hucie. Policja poszukuje wyrodną matkę.

SIEMIANOWICE. Pożar w młynie. Z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł pożar w starym młynie huty „Schellera" w Siemianowicach. Ogień wyrządził szkodę na 1500 zł.

15 i pół miljona zł podatków winien ks. Pszczyński skarbowi państwa. W związku z doniesieniami prasy niemieckiej o trudnościach koncernu górniczo-hutniczego należącego do ks. Pszczyńskiego dowiadujemy się, że ks. Pszczyński na polskim G. Śląsku zalega skarbowi śląskiemu z podatkami za czas od 1925 do 1929 r. sumę około 13 miljonów. Prócz tego administracja tych dóbr winna jest za rok ub. tytułem podatku dochodowego około 2 i pół miljona zł.

Sprostowanie. W ogłoszeniu p. Wulkana, umieszczonem w numerze świątecznym, zaszła pomyłka a mianowicie powinno było być WULKAN, a nie Wulan.

Kwoty przeznaczone na rozbudowę sieci kolejowej na Śląsku. Na rozbudowę sieci Polskich Kolei Państwowych na Śląsku przeznaczone są następujące kwoty w miljonach złotych: n rozbudowę stacyj: Katowice, Janów Śl., Tarnowskie Góry, Cieszyn, Zebrzydowice, Łazy i inne 25, obejście Bytomia 4,9, połączenie górnośląskie 0,85, budowę linji Herby—Inowrocław, Kalety—

MYSŁOWICE. Sprzeniewierzenie. Zawiadowca centralnej targowicy w Mysłowicach Wieczorek Konrad polecił książkowej Krystynie Janiec wpłacić w banku 8.000 złotych. Jańcowa pieniędzy tych nie wpłaciła. Przywłaszczyła je sobie i zbiegła w niewiadomym kierunku. Policja wszczęła pościg.

PRZEŁAJKA. Elektryfikacja wioski. W myśl uchwały rady gminnej gmina Przełajk ma otrzymać oświetlenie elektryczne. Prace wstępne nad elektryfikacją wioski zostały już rozpoczęte.

KRÓL. HUTA. Nieostrożny woźnica. Na narożniku ulic Florjańskiej i Krakusa najechał rzeźnik Rak Wilhelm z Łagewnik na sanki służącej Anieli Makielskiej. Tak służąca, jak i siedzące na sankach dzieci nie uległy na szczęście żadnemu wypadkowi.

Z Rybnickiego.

OCHOJEC. Utopiła się w studni. Onegdaj popełniła samobójstwo upośledzona na umyśle 26-letnia Poloczkowa Julja z Ligoty. Nieszczęśliwa utopiła się w studni, należącej do rolnika Smykały Ignacego w Ochojcu.

SZCZYRBICE. Pożar. W godzinach rannych ubiegłych dni wybuchł pożar w domu mieszkalnym Brachmanowej Pauliny w Szczyrbicach. Dom został znacznie uszkodzony.

PRZYSZOWICE. 7 bm. o godz. 13,15, podczas pracy we dworze w Przyszowicach, w czasie kłótni, pchnął 19-letni robotnik, Maruszczyk Paweł z Przyszowic, nożem kieszonkowym w pierś 65-letniego dozorcę, Kopernika Józefa, również z Przyszowic. Rannego dozorcę odstawiono do domu, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Powstańcy przed sądem za bandytyzm przedwyborczy. W ub. sobotę odbyła się przed sądem grodzkim w Rybniku rozprawa przeciwko członkom osławionego Zw. Powst. Śląskich: Janowi Dzierżawie, Romanowi Lasowi, Antoniemu Wiuchowi i Pawłowi Kosteczce, wszystkim z Rybnika. Oskarżonym zarzucał akt oskarżenia, że w czasie agitacji przedwyborczej w listopadzie ub. roku przyjechali samochodem ciężarowym do Wilczy Dolnej, pow. Rybnickiego, gdzie po pokrzepieniu się wódką w restauracji, udali się z naczelnikiem gminy z Wilczy do mieszkania Grajdzkiego i żądali od niego wydania im kartek wyborczych partji niemieckiej, amunicji oraz pieniędzy. Grajdzki wydał oskarżonym 50 sztuk kartek wyborczych z oświdczeniem, że pieniędzy i amunicji nie posiada. Wobec tego „dzielni" powstańcy Grajdzkiego zawieźli samochodem do pobliskiego lasu, poczem samochód zawrócił, zaś jeden z oskarżonych pozostał z Grajdzkim i zaprowadził go w głąb lasu, gdzie zmusił go do położenia się na ziemi i radził mu namyśleć się i wydać pieniądze. Gdy Grajdzki tego nie uczynił, napastnik kazał mu się rozebrać z butów, poczem bił go jakiemś narzędziem po stopach. Po tem kazał G. złożyć przysięgę, **że podczas wyborów będzie głosował wraz z rodziną na listę nr. 1 (sanacja).** Następnie napastnik zostawił swoją ofiarę w lesie. Grajdzki z trudem doczołgał się do domu na poranionych stopach. Przesłuchani świadkowie akt oskarżenia potwierdzili. Sąd skazał **Dzierżawę na 6 miesięcy** więzienia, osk. **Wiucha i Lasę** na 3 miesiące więzienia, osk. **Kosteczkę** na 2 miesiące więzienia. Tak „robili" powstańcy wybory.

Z Pszczyńskiego.

MIKOŁÓW. Jarmarki i targi na bydło w roku 1931 odbędą się w następującym porządku: środa, dnia 7-go stycznia 1931 r. targ na bydło i konie; środa, dnia 11 lutego targ na bydło; środa dnia 11 marca, targ na bydło; środa, dnia 22 kwietnia targ na bydło; czwartek, dnia 23 kwietnia, jarmark; środa, dnia 13 maja, targ na bydło i konie; środa, dnia 3 czerwca, targ na bydło; środa, dnia 1 lipca, targ na bydło; czwartek, dnia 2 lipca, jarmark; środa, dnia 12 sierpnia, targ na bydło i konie; środa, dnia 2 września, targ na bydło; czwartek, dnia 1 października, jarmark; środa, dnia 14 października, targ na bydło i konie; środa, dnia 11 listopada, targ na bydło; środa, dnia 2 grudnia, targ na bydło.

Z Bielskiego.

Oszustwo. 4 bm. przytrzymany został w Dziedzicach Loska Emanuel z Dziedzic, który pod pozorem wymiany różnych papierów wartościowych wyłudzał od mieszkańców różne kwoty pieniężne, sięgające do 700 zł. Loskę oddano do dyspozycji władz sądowych.

KAMIENICA. Porażony prądem elektrycznym. W czasie instalacji dzwonka elektrycznego i wciągania przewodów elektrycznych porażony został prądem elektrycznym 45-letni emerytowany funkcjonarjusz policji Mendrok Józef. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

MNICH. Co będzie z parcelacją? Od 10 lat trwa akcja parcelacji, ale tak żółwim krokiem jeszcze jej nigdy nie prowadzono jak obecnie. Dawniej wymawiano się na Czajkowskiego, który trapił całą gminę i utrudniał parcelację. Dziś go niema, a jednak się nic nie robi. Proces z Habsburgiem też się skończył, więc na co czeka jeszcze Urząd Ziemski w Cieszynie. To powolne parcelowanie robi wrażenie, jakby komuś drażnienie ludu było potrzebne. Jest to istnie sanacyjna parcelacja. Przy tem u nas osuszono dwa stawy, które miały być parcelowane. Nic się nie robi, młynki się nie czyści i przy lada roztopach cała okolica przemienia się w jezioro.

Żal do Urzędu Ziemskiego, bieda straszliwa i narzekanie, pamięć nadużyć z okresu wyborów, oto jest to, czem żyjemy. Istne czasy Brześcia.

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. Śląski Klub Lotniczy, Kolejowa Lotnicza Kadra Sportowa i Śl. Komitet Wojew. L. O. P. P. organizują bezpłatny kurs lotniczy Przysposobienia Wojskowego dla obywateli obojga płci, którzy nie przekroczyli 21 roku życia, są obywatelami polskiemi, posiadają odpowiednie zdrowie, ukończyli szkołę wydziałową lub niższą średnią lub techniczną i mają ukończony I stopień P. W. ogólnego, oraz którzy zobowiążą się do przestrzegania obowiązujących na kursie przepisów i regulaminów. Regulamin kursu i warunki przyjęcia kandydatów można przeglądać codziennie od godz. 8—12 u sekretarza pow. L. O. P. P. w Cieszynie, adj. Kolarza, gmach Starostwa, pokój 3, II piętro.

Zgon. Dnia 31 grudnia odbył się w Cieszynie pogrzeb śp. inż. Karola Nelhiebla, emer. nadinspektora techn. kontroli finansowej.

CIESZYN. Donoszą nam, że w dniu 7 lutego br. odbędzie się w sali pod „Jeleniem" bal Polskiego Czerwonego Krzyża.

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie „Feniks". W listopadzie 1930 r. zawarto 12.065 nowych ubezpieczeń na życie na łączną kwotę 6,800.000 dolarów. Od 1 stycznia do 30 listopada 1930 r. stanowi to przypływ 151.978 polis na sumę ubezpieczeniową 82,300.000 dolarów, co w stosunku do tego samego czasokresu ub. roku przedstawia zwyżkę o 6 miljonów dolarów.

CIESZYN. Wystawa ruchoma przemysłu krajowego. Organizowana przy wybitnym udziale tutejszych sfer przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych pod protektoratem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, wystawa ruchoma przemysłu krajowego w Cieszynie, w czasie od 18 do 25 stycznia br., w budynku szkoły wydziałowej im. Hasewicza przy ul. Dra J. Michejdy, przedstawi zespoły prób, -wzorów i modeli wielu gałęzi przemysłu ze wszystkich niemal dzielnic Polski, ale będzie jednocześnie przeglądem miejscowego przemysłu rękodzieła. Wystawa w Cieszynie, która ma wielkie znaczenie dla sfer kupiectwa i szerokich rzesz konsumentów, będzie zarazem przeciwstawieniem się importowi towarów zagranicznych. Obowiązkiem każdego Polaka jest zapoznać się z wytwórczością krajową i wytwórczość tą ze wszystkich sił popierać. Każdy grosz polski, wędrujący niepotrzebnie za granice Państwa Polskiego zwiększa kryzys gospodarczy i bezrobocie.

PASTWISKA. Z działalności Koła Macierzy Szkolnej. Z końcem ub. roku urządzono u nas dwa wykłady z obrazami świetlnemi. Pierwszy „O uprawie i fabrykacji herbaty i ryżu"; drugi „Podróż do Ziemi Świętej", wygłoszony dwa razy. Dochód z wykładów wynosił 89,85 złotych. Koło nasze odegrało „Jasełka" ks. kap. Pogłódka z Cieszyna. W dniu 26 grudnia ub. r. odegrano „Jasełka" u p. Kohutowej w Kalembicach, dnia 1 bm. u p. Macury w Pastwiskach; w niedzielę, dnia 4 bm. w Pogwizdowie w lokalu p. Pieczonki. „Jasełka" przyniosły 296 zł 47 gr dochodu. Połowę z zysku z odegranych „Jasełek" w Pogwizdowie przeznaczono na budowę tamtejszego Domu Ludowego Macierzy Szkolnej.

GOLESZÓW. Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 10 bm. o godz 18.05, na dworcu kolejowym w Goleszowie, do odjeżdżającego pociągu w stronę Cieszyna usiłował wskoczyć nauczyciel Mohyła Wiktor, lat 23, z Końskiej, przyczem wpadł pod koła pociągu, które odcięły mu prawą nogę w kostce a lewą w połowie górnego uda. Nieszczęśliwego odwieziono tym samym pociągiem do Śląskiego Szpitala w Cieszynie.

— **Zgon.** Zmarł tu kierownik szkoły, śp. Łamacz.

Ważne dla mieszkańców Jaworzynki. Uruchomiono tu samodzielną agencję pocztową Jaworzynka. Zakres czynności tej agencji pełny w dziale wyłącznie pocztowym. Godziny urzędowe dla pocztowej służby zewnętrznej od 8—12 i od 15—18. Ludność atoli nie jest zadowolona, agencję umieszczono bowiem w domu straży granicznej w Istebnej, co jest za daleko i wątpliwą rzeczą jest, czy ludność z agencji będzie korzystała.

Czy Śląsk Cieszyński będzie wyłączony z krakowskiej dyrekcji kolejowej? W Krakowie odbyło się posiedzenie rady kolejowej przy udziale delegatów śląskich władz kolejowych i Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Na posiedzeniu tem uchwalono usunąć z porządku dziennego wyłączenie Śląska Cieszyńskiego z pod kompetencji krakowskiej dyrekcji kolejowej i przyłączenie go do dyrekcji kolejowej w Katowicach, sprawę tę bowiem rozstrzygną centralne władze w Warszawie.

SKOCZÓW. Dnia 12 stycznia br., podczas pracy przy transformatorze w Skoczowie został rażony prądem elektrycznym o wysokiem napięciu terminator elektrotechniczny, Karol Plinta, lat 16 z Kozakowic, którego w stanie ciężkim odwieziono do Śląskiego szpitala w Cieszynie.

— Dnia 12 bm. o godz. 22.30, niejaki Homa Konrad, lat 53, pochodzeniem z Białej, bez stałego pobytu, podłożył ogień pod stodołę Pawła Konopki w Skoczowie, który następnie przeniósł się na drewniany dom mieszkalny wymienionego. Stodoła i dom spaliły się doszczętnie. — Bezpośrednio po podpaleniu stodoły Konopki w Skoczowie udał się Homa do Bielowicka, gdzie przybył około godz. 24-tej i tam znów podpalił stodołę Gruszki Karola. Homa został przytrzymany przez posterunek Policji w Skoczowie, na którym przyznał się do podpalenia obydwuch stodół, podając, że uczynił to z zemsty.

Listy.

Ustroń, dnia 10. I. 1931.

Kilka słów z pod wiejskiej strzechy.

Gdy sie tak bliżej przypatrzy w zakątki życia wiejskiego, to i w naszej, dosyć zamożnej, dzielnicy Śląska można wyraźnie zauważyć już dobrze zakorzenione widmo nędzy chłopskiej, która nakreśla niejednemu rolnikowi beznadziejny obraz przyszłości.

Już od chwili odrodzenia naszej Rzeczypospolitej Polskiej byliśmy świadkami różnych prób i doświadczeń ze strony naszych młodych sterników w kierowaniu maszyną państwową. I wtedy słyszano różne wyrazy krytyki, pomruki niezadowolenia, ale takiego narzekania, skarg i ubolewań nie było słychać, jak za czasów „radosnej twórczości", gdy to z braku gotówki i postronnych zarobków, których w obecnych czasach jest rolnik pozbawiony, wprost jest zmuszony pozbywać się za bezcen swoich produktów i zwierząt, ażeby mógł pokryć różne podatki i zaspokoić potrzeby domowe, nie myśląc już o zaopatrzeniu cieplejszem rodziny na zimę. Nie koniec na tem. Gdy zbliży się wiosna, a z nią wysunie się nowa litanja różnych opłat i podatków, zawita też przednówek, który jest dobrze chłopom znany, gdyż gospodarstwo to nie żadna funkcja, żeby przed pierwszym lub piętnastym mogło odebrać gotówkę albo zaliczkę. Na gospodarstwie przy dzisiejszej złośliwej polityce jest trudno żyć. To też społeczeństwo z niecierpliwością oczekuje poprawy ze strony Rządu, bo bieda już zaczyna na dobre swój taniec. Z tej racji też pewna część przedstawicieli narodu poczęła się zastanawiać i poważnie radzić nad złem, które się zagnieździło w naszej ojczyźnie. Chcą bronić prawa i sprawiedliwości i ratować walace się rolnictwo. Ci bohaterowie narazili się na wielkie prześladowanie i ze strony sanacji i ich wodza. Ich kroki spowodowały rozlanie się żółci sanatorów a to dało im możność przypomnienia sobie czasów carskich i metod katorgi sybirskiej. Wierzyć się nie chce, żeby coś podobnego dziać się mogło w dwudziestym wieku.

Dreszcz człowieka bierze gdy się o tem czyta. Czyżby to były początki tego przyobiecanego ludowi przez sanację raju? **L. Strach.**

Wisła, dnia 3 stycznia 1931.

Rzadko biorę do ręki gazetę sanacyjną. Nigdy jej nie zamawiałem, dwa razy ją odmówiłem, ale dalej mi ją bezpłatnie przesyłają z dodatkiem „Kronikarza Wiślańskiego". Nie myślę odpowiadać na bajdy kronikarzy wiślańskich, niech wymiotą sobie przed swoimi drzwiami, niech umyją ręce od różnych gwałtów i świństw wyborczych.

Po wyborach ludzie się uspokoili, tylko resztki sumień przekupnych sanatorów drgają w obawie, co życie przyniesie, bo za gwałty i oszustwa będzie trzeba kiedyś płacić. Ale nim się z sanatorami rozprawię, pozwólcie czytelnicy, że z Wami podzielę się spostrzeżeniami w gospodarce gminnej. W listopadzie 1929 r. wszedłem do rady gminnej z ośmioma członkami mojej listy. Nie od rzeczy będzie, jeżeli się podzielę ze współobywatelami, jak to wygląda ta praca sanacyjna w Wydziale gminnym. Niech szeroki ogół się dowie, jak sanatorzy pojmują swe zadanie także po wyborach.

Budżet naszej gminy wynosi około 85.000 zł rocznie w dochodach i rozchodach. Oto ważniejsze pozycje:

Odsetki i amort. długu gminnego przeszło	11.000 zł
Utrzymanie, opał i światło dla szkół	23.000 zł
Wynagrodzenie wójta, sekretarza i posła gminnego	8.500 zł
Utrzymanie lekarza	3.500 zł
Utrzymanie dróg gminnych	6.000 zł
Utrzymanie biednych	6.000 zł
Straż pożarna	900 zł
Radcy gminni	320 zł
Przysposobienie wojskowe	200 zł
Odsetki budowniczemu	4.000 zł
Naprawa deptaku	6.500 zł
Mleczarnia	1.600 zł
Spłata długu bud. Kozłowi	11.460 zł

Cyfry podaję w zaokrągleniu. Opuszczam mniejsze pozycje, jak opał gminny, światło i t. d. Gdy bliżej wglądniemy w poszczególne pozycje budżetu, to mimowoli uderzają takie, jak lekarz 3.500 zł. Człowiek pyta sie sam siebie, jak to, czy gmina Wisła taka bogata, by mogła utrzymywać osobnego gminnego lekarza, skoro tak czy owak lekarz drugi jest w miejscu. Kiedy na posiedzeniu komisji finansowej domagałem się skreślenia nadmiernych wydatków, to dostałem odpowiedź, że ja tego sam nie płacę i komisja większością głosów przyjęła wniosek stawiany przez sanatorów. Następnie na posiedzeniu starałem się obniżyć poszczególne wydatki, aby zmniejszyć budżet i obniżyć podatki obywateli, lecz bezskutecznie. PP. Buchta i Niemiec powiedzieli: „lekarz musi być, bo tak województwo chce", powstańcy też muszą być, bo to jest dla sanacji potrzebne. A ty biedny góralu płać, bo tak chce sanacyjna inteligencja wiślańska. Góralom sanacja już naprawdę bardzo dużo dopomogła: Wybudowała im sanacyjną drogę, kolej i zamek za podatkowe pieniądze. Posługiwała się przytem obcym robotnikiem i furmanem. Sanatorzy z Wydziału Gminnego mniej się starają o gospodarkę gminną, aniżeli o rozbijanie zebrań opozycyjnych. Jeździli do Województwa przed wyborami nie dla uzyskania pomocy finansowej (Gmina ma 200.000 zł długu), lecz aby zapewnić, że Wisła odda swe głosy sanacji.

A teraz kronikarzom wiślańskim kilka słów:

Konderla już nie grozi, nie agituje, piszą sanatorzy z Wisły. Czynią to, aby ogłupiać słabo znających stosunki polityczne i gospodarcze w państwie i w gminie obywateli. Panowie sanatorzy, wykażcie mi, że piszę nieprawdę, że nie ja, ale wy chłopa kierujecie na drogę jego dobra. Powiedzcie, dlaczego mnie chcieliście pozyskać dla siebie w maju 1930, dlaczego woziliście mnie do zameczka, dlaczego obiecywano mi posadę w Cieszynie? Dlaczego kupowano piwo i wódkę w Istebnej? Czy to robiliście dlatego, aby bronić biedny lud? Mogę śmiało powiedzieć, że nie i jeszcze raz nie.

Dlaczego ludzi straszyliście przy wyborach w listopadzie, że kto nie odda „jedynki", pójdzie do aresztu? Dlaczegoście mi wciskali jedynkę na sali głosowania? Robił to p. Halama. Dlaczego nie wpisaliście do protokołu gajowego, gdy go złapano na gorącym uczynku? Tylko tak dalej! Pił Kubica z Jawornika trzy dni z radości, że sanacja wygrała, pili i inni i mówili: hulaj sanacjo — piekła niema. Przyrzekaliście, sanatorzy, że otrzymamy pieniądze z województwa na roboty gminne w Jaworniku. Cóż jest dzisiaj? Ludzie niewypłaceni, pieniędzy niema, bo sanacja miała pieniądze, ale tylko na wybory.

Piszecie w waszej gazecie, że niesumienna firma w Jaworniku zaniedbała swe obowiązki. Ależ wszyscy Wiślanie potwierdzą, że tam żadna firma nigdy nie pracowała, ani nikt niczego na tej firmie nie utracił. Ale jest tam szyld innej firmy na strażnicy w Jaworniku i napis, że sanacja zastawiła wszelkie wypłaty, że po wyborach wódkę trzeba płacić. Dalej nieco jest inna firma sanacyjna z napisem: „Naprawialiśmy drogę przed wyborami, teraz pieniędzy niema". Kto żądny kwiatków sanacyjnych, niech się ogladnie po gminie. Kiedy dwóch tutejszych rolników zdecydowało się kandydować na liście ludowej, to kierownik szkoły zapytywał Jerzego Poloczka: „Jak mu sumienie może pozwolić stanąć na liście ludowej, bo to przecież walka przeciw Prezydentowi, skoro on w Wiśle ma zamek. Jak taki opozycjonista może podnieść wzrok na majestat państwa".

Takiemi metodami uświadamiano nas chłopów górali, a że to czyniła inteligencja, jest to dla państwa podwójnem nieszczęściem. Panowie, źle się bawicie.

Konderla Jerzy, Ustroń 77.

Stara Rozyna.

Nale ludeczkowie, już sie ani nie pytejcie, szpatnie idzie. Jyny wszyćko leci, bezroboci, piniyndzy nima, chłop nic nimoże sprzedać, robotnik nie zarobi, każdy chodzi w potarganych huciorach i szewc nic nimoże zarobić, ani krawiec, wszystko krziczy i lamentuje, a sanacyj jyny chwoli i prawi, byczo je. Ja byczo, ale dlo byków, ale nom strasznie źle, tak jeszcze nie było, a tu jyny harmider. Noród krziczi, hej sanatorzy, a co tam jaki to było z tom ćwiklom i z tym pranim. Zdało sie, że chłopi i robocirze zostanom sami, nale katać też tam. Baji roztomaito inteligencyj też nom pómogo i wolo pricz z Brześciem. Dojadło już to ludziskom aż do wątpi. Jagech łoto czytała w Poloniji Korfanciorza, co to była tam ta fotografija tego Kaciukiewicza, czy jak sie tam nazywo, wiycie tyn hetmon od szandarów, co to broł Korfanciorza i inszych, toch dostała żyrke. Przeca to nima możne. Zaroz mi Maryjanka musiała dać kieliszek z pieprzem i cieply pakunek pod pępek, boch sie boła, że mie ta fotografij urzekła.

A w Sejmie wom ludkowie sanacyj radzi, ale nic nie uzdrowio, tóż tak jyny hój z piniondzami. Rodzom sie wiceministrowie i rozmaici szefowie, bo wojok, jak wojok, nie rod szporuje, a blisko wszyscy ministrowie to wojocy.

A tóż łoto w tej Lidze Norodów tam daleko mo być wielko rada. A tóż o to sie im rozchodzi, coby nie było ani cysarzy, ani królów, ani prezydentów, a jyny jedyn prezydent i coby ludzie nie chcieli wojny i żyli cichutko w pokoju. Nale tóż nie wszyscy tak chcóm, tóż nie wiym, co z tego bedzie. A potym bedzie tam wielki zbywani Niymców s nami skyrs wolbów i krawali na Górnim Ślōnsku. A Rusini nas też obżałowali. Ale wy przeca wiycie, że my nic nie winni, bo my som porzadni ludzie, jyny ta sanacyj. Za sanacyj momy terazykej wszyscy cierpieć. To też babeczki, kurziczki, porzykejcie, coby nom to źle nie wypadło, bo Niymcy diobłem topiom, a sanacyj narobiła tela breweryj, że z tym se terazykej nie wiy rady.

Łotoch trefiła gazde, co jechoł z Kończyc, a wiöz prosioki i jo sie go pytom:

— Na co to wieziecie?

— Na prosięta.

— Na bezuroku, to kajsi na torg.

— Djobła tam na torg. Byłech na targu, ale ani czechmon sie nie spytoł. Biydy wszyndzi aż smerdzi, wszyscy idymy do raju sanacyjnego, bo my go chcieli, momy za to słońskom gwiazdule i dziure z preclika. Nale już teraz aspoń wiym, co to sanacyj.

Potym zaśech prziszła do jednego sklepu, kany mom znómego, chciałach se kupić za 10 groszy nowego korzynio i gałgonku, bo kowol mo przišć, a on mo najraczyj te ostrom.

Ale tyn mój znómy jakosi smutny i pytom sie go:

— Na cóż wom panoczku.

— Na źle, niech to wszyscy djobli weznom. Weksle, procenta, żodyn nie płaci, a towaru trzeja mieć, a tu ani bótów nima za co kupić. Ludziska coroz miyni kupujom, wszystko zasmolone.

Nale przi tej całej biydzie sie tesz czasem człowiek uśmieje. Łoto wom jedyn z tych, co nas chłopów zdradzili za kwitule, chociożech go nieroz obroniła, a jusz sie mioł roz ai do Harbicha dostać, tósz po wolbach tak jyuy szeł do żyda i pił, jak sto i tesz sie strasznie zaloł i potym sie mu kapke kręciło w tym świecie. I tósz idzie, a niedaleko som tam stawy i rozmaite młynki, kany je pełno robactwa, ale to nic, jyny sie tam cochwila pokoże taki światełko, ale to nie som taki łoto światełka, jyny same duchy, co w nocy góniom, a bałamoncom ludzi. Ale dyby jyny gōniły, toby nic nie było, ale gorszy robiom. I tóż wom tyn roztomiły idzie, a tu mu światełko świyci, a łōn idzie za światełkiem, a łōno go wodzi po bajorach, aż tu naroz wloz do stawu i zdało sie, że bydzie po nim, ale widać na szczyn-ści ty duchy nie chciały jego śmierci i tóż go dali ciągły. I tak chodził całom noc, a kwitula smerdziała, a zdrada mu rozpyirała bachórz. A jak już nimóg iść dali, tak se legnył do krzoków, a światełka migotały, a co chwila wołały: spisz, spisz, szły, a za każdym razym sie tak jyny loło z nich i całego tak zgiździły, że smerdziol jeszcze czymsi trzecim. A taki zgiździony leżoł do rana, aż naroz sie budzi i widzi, że dzyiń i dziepro se spomnioł, że szpatnie robił, a na chłopów bicz kręcił, że baji ty nocnice go wziyny na galana, bo porządnych sie bojom. Ja tóż człowiecze, włóż se to do sumiynio, a porzykej, coby ci ta zdrada była darowano, a naprow sie. Bo źle bydzie ze zdrajcom, a potym sanatorzy nic nie pumogom, bo i tak zbankrotujom, a pamiętej, że kradzione nie tuczy, a szak wiysz, że sanatorzy chłopskom krziwdom stojom.

Była łoto Maryjanka pod Baraniom. Snoci se Monopolówka kupił auto za szternost tysiency, bo przeca wiycie skąd ich mo. Nale jakosi mu Pónbóczek nie błogosławi, bo jak łoto kiesikej jechoł, to wom tak wpolił do łosiki, że auto zaczyno wrzeszczeć, a potym legło i ani rusz. I tósz potym upytali byka i krowe u jednego gazdy i odwiyźli auto na spoczynek. Ja taki to je, jo dycki prawiym, jaki nabyci, taki pozbyci. A łotym wom jeszcze opowie jeden korespondent na przyszły roz, bo łon to widzioł.

Wiym, że sie wom już ludeczkowie ty wolby przyjadły, ale wom jednak cosi muszym o nich powiedzieć. Byłach też o to w tej małe dziedzinie kole Skoczowa, kaj to ten wielki fojt hewieruje no i rozmaite rzeczych o jego rządach słyszała. Przy wolbach sie też postawił, zatrząs naprzód dziedziną tak, że lud niemal zdrętwioł, potem przystąpił do jednego chrómego od urodzenia biedoka, doł mu nómer 1 i rzekł do niego: "Tobie Jónku mówię wstań a idź do urny z tą kartką, bo jak ni to cię każę wrzucić do piekła (więzienia). I chromy wstał i szedł i dziwował się temu lud, że ten co nie chodził, dziś do urny głos niesie, aby ani jeden nie zginął. Doprowdy że ani w Galilei takich cudów nie było. Ażech sie sama temu zadziwiła, skąd ten człowiek i jakim sposobem się na ziemię polską dostoł i tak strasznie dla sanacyj uganio, przeca hańdowni to strugoł niemczyzne, był urzędnikiem arcyksiążęcym, potem też bezmala ai sznabsfeldfeblem czy gor rechnungsunteroifcierem, a że teraz jest takim patryjotą, to isto jeny skyrs kapke srybernikow. Jo tam takigo człowieka wiela nie szacuję, co jeny chce brać, a za to być dobrym obywatelem i jakisi cuda pokazować.

Dobre rady.

Tani środek na odmrożenie. Odmrożone zimą ręce lub uszy należy nacierać śniegiem tak długo, aż się rozgrzeją — potem posmarować je tłuszczem, masłem lub olejem, a odmrożenie zniknie.

Otwierać okna — czyste powietrze zdrowe i cieplejsze. Czyste powietrze ogrzewa się sześć razy prędzej, a zatem tyleż razy taniej, niż zepsute.

Czyste powietrze też o wiele dłużej zachowuje swą ciepłotę. A więc i zimą podczas największych mrozów otwierać okna choć na kilka minut, a zobaczycie, jak prędko się rozgrzeje i jak będzie miłem i przyjemnem.

Jaki chleb nie pleśnieje. Chleb nie spleśnieje, gdy wyrabiając ciasto, doda się do niego trochę anyżku, kminku lub kopru, a potem piec. Taki chleb nigdy nie spleśnieje — jest smaczniejszy i zdrowszy. Zaczyn powinien kisnąć najdłużej 2 i pół godziny.

Dobre i tanie czyszczenie przetłuszczonych plam. Bardzo dobrze się czyszczą plamy przetłuszczone na kołnierzach następującym sposobem: do wody lekko słonej dodać trochę octu i dobrze czyścić plamy tłuste na męskich ubraniach i paltach.

Środek praktyczny na nagniotki. Nagniotki, odciski, brodawki na palcach u nóg usunąć można tanio i bez bólu w następujący sposób: na nagniotki lub brodawki kłaść klika razy świeże, małe kawałki cytryny i obwiązać je.

Humor.

Z wielkiej miłości.

— Skoro mój mąż umarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim!

— Bój się Boga! Dajże mu trochę odpocząć — przynajmniej w grobie.

To jeszcze nic...

„U nas w Meksyku jest tak gorąco“ — opowiadał Don Juan de la Capanna — „że ludzie nie mają czem płakać, bo im gruczoły w oczach wysychają“. — „To jeszcze nic“ — odpowiada na to murzyn Marya Nganda: „U nas, w Afryce, jest tak gorąco, że musimy kury karmić lodem, bo inaczej składają jaja już ugotowane na twardo“.

Kto gorszy?

Mąż: Kobiety daleko gorsze są od mężczyzn. Nigdy w Piśmie św. nie piszą, żeby siedmiu djabłów wygnano z mężczyzny.

Żona: — To najlepszy dowód, że jeszcze w nim siedzą.

DO CZYTELNIKÓW.

Przeżywmy okres ciężki, ale wszyscy z niego wyjść możemy zwycięsko jedynie przez **zjednoczenie ludu i obronę prawa wolności.**

W naszych oczach zbliżają sie do siebie dotychczasowi partyjni wrogowie, ksiądz katolicki dostrzega w socjaliście człowieka, socjalista przekreśla wczorajszą nienawiść do chłopa. Wzajemnego poszanowania i czci uczą nas wszystkich te ciężkie czasy walki z sanacją. Walka toczy się o najdroższą rzecz, **o prawo i wolność. Po jednej stronie widzicie przemoc fizyczną i miljony zamożnych, po drugiej miljony ludu dotknięte ciężką dolą i skazane na własne siły.** Może nigdy tak ciężko nam nie było jak obecnie, a jednak ta chwila wymaga od was największego natężenia, ofiary dla waszego pisma.

Stańcie po stronie ludu, brońcie waszego pisma, jednajcie dlań nowych odbiorców. Niech każdy chłop złoży ofiarę na ołtarzu sprawy chłopskiej, niechaj sam rychło **zapłaci prenumeratę i zjedna jednego nowego odbiorcę.**

Wydawnictwo „Śląskiej Gazety Ludowej“.

Z piśmiennictwa.

Nowe książki.

O nowych książkach stale informuje „Kurjer Księgarski dla Wszystkich“, wkraczający obecnie w II rok wydawnictwa. Jest to znany, popularny miesięcznik, specjalnie poświęcony propagandzie książek polskich, wydawany przez **Dom Książki Polskiej, redagowany przez E. W. Szelążka.** Na czele zeszytu stycznioweg znajdujemy obszerną recenzję z arcydzieła powieściowego Conrada pt. „Zwycięstwo“, w mistrzowskim przekładzie A. Zagórskiej. S. Górzyński, sekretarz Zrzeszenia beletrystów polskich, artykuł pt. „W przelocie“ poświęca doniosłej kwestji propagandy twórczości polskiej zagranicą.

Dowody polskości Śląska Cieszyńskiego.

Wyszła drukiem odbitka dłuższej rozprawy „Dowody polskości Śląska Cieszyńskiego“ drukowana od dłuższego czasu w poszczególnych numerach „Prawa Ludu“, organu Stronnictwa Ludowego w Zaborze Czeskim.

Autor rozprawia się nasamprzód z wysuwanem przez Czechów prawem historycznem do Śląska, wykazując, że Polska wcześniej znalazła się w posiadaniu Śląska i zwracając uwagę na słabość tego argumentu w czasach dzisiejszych. Przechodząc do lat po roku 1918 autor pracowicie zebrał najrozmaitsze materjały historyczne a zwłaszcza statystykę, ilustrującą przewagę żywiołu polskiego na tak zwanym czeskim Śląsku.

Praca Wiesława Wojnara jest cennym nabytkiem obrazującym stosunki; w jakich żyć wypadło naszym braciom po nieszczęśliwym wyroku Rady Ambasadorów z roku 1920. Ułatwi też tamtejszym działaczom ujęcie systematycznego planu działania na dłuższy okres czasu, by się przeciwstawić szalejącej ofenzywie czeskiej, zdążającej do wynarodowienia doliny Olzy. Książkę nabyć można w Adm. „Prawa Ludu“ w Czeskim Cieszynie.

Sprawy gospodarcze.

Z naszych targów.

WODZISŁAW. Byłem w ubiegłym tygodniu na tutejszym targu nierogacizny. Wprost człowieka rozpacz bierze. Za 8 prosiąt dwumiesięcznych otrzymał pewien rolnik 105 zł (sto pięć złotych). Jak tu żyć i płacić podatki?

KOŃCZYCE MAŁE. Nasz targ jakby podumarł. Nikt prawie nic nie kupuje. Prosięta ludzie wieźli z powrotem. Pewna gospodyni otrzymała za prosię 9 zł (dziewięć).

SKOCZÓW. Popyt na nierogaciznę mały. Cena za żywą wagę gwałtownie spada. Dużą świnię otrzymać można za 200 zł. Nabiału ogromna moc, masło spada w cenie do 80 gr za ¼ kg. Katastrofa.

CIESZYN. Nabiału pełno z powodu niedomagań mleczarni w Skoczowie. Nigdy jeszcze nie było tyle masła w Cieszynie o tym czasie i tak taniego. Cena masła waha się około 1 zł, ale były wypadki, iż spadała poniżej złotego. Przerażający jest spadek cen nierogacizny.

Ceny bydła na Centralnej Targowicy w Mysłowicach.

W tygodniu, od 2 do 9 stycznia 1931 r., spędzono na targi: buhaji 95, wołów 40, krów 715, jałówek 65, cieląt 129, nierogacizny 1786, ogółem 2830 zwierząt.

Płacono za jeden kilogram żywej wagi: buhaje 1,07—1,23 zł, woły 1,07—1,22 zł, krowy 1,05—1,25 zł, jałówki 1,06—1,25 zł, nierogaciznę I gat. 1,70—1,85 zł, II gat. 1,51—1,69 zł, III gat 1.39—1.50 zł, IV gat. 1,20—1,38 zł.

Targ ożywiony. Tendencja zniżkowa.

Ceny zboża nadal słabe.

Giełda zbożowa. Kraków, 13 stycznia. Pszenica dworska czerwona 26—26.50, dworska biała 25—25.50, targowa 24—24.50, owies targowy 21—22, mąka pszenna grysikowa krakowska 51—53, pszenna kongresowa grysikowa 47—48 zł.

Tendencja słaba, dowozy średnie.

Na krajowym rynku zbożowym obroty małe, usposobienie naogół spokojne. W dniu 9 b. m. notowano za 100 kg w złotych: parytet wagon Warszawa: żyto 18.50—19, pszenica 25.75—27, owies jednolity 23—24, jęczmień na kaszę 19—20, browarowy 25—26; parytet Poznań: żyto 17.75—18.25, pszenica 22—23.50, jęczmień przemiałowy 20—21.50, browarowy 26—27, owies 19.75—21; parytet Lwów: pszenica dworska 24.25—24.75, zbiorowa 23.25—23.75, żyto jednolite 18.75—19, zbiorowe 18—18.25, jęczmień przemiałowy 17—17.50, owies 23—23.50; franco st. Wilno: żyto 18—18.50, pszenica 27—27.50, owies 18—20, jęczmień na kaszę 17.50—18, browarowy 23—24.

Giełda szwajcarska. Zamknięcie giełdy. Paryż 28.24¾, Londyn 26.07, Nowy York 5.16.45, Belgja 71.98, Włochy 27.03, Hiszpanja 53.70, Holandja 207.80, Berlin 124.71, Wiedeń 72.09, Sztokholm 138.20, Oslo 187.97.5, Kopenhaga 137.95, Sofja 3.73¾, Praga 15.29, Warszawa 57.85, Budapeszt 90.22.5, Białogród 9.12.70, Ateny 6.67.5, Konstantynopol 2.44.5, Bukareszt 3.06¾, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 154.00.

Produkcja masła w Polsce i w Danji.

Polska posiada około 4,800.000 krów dojnych, przy ogólnej produkcji rocznej około 40 milj. kg. masła; przypada na jedną krowę około 8.4 kg masła rocznie.

Danja posiada około 1,500.000 krów dojnych, przy ogólnej produkcji rocznej około 130 milj. kg. masła; przypada na jedną krowę około 87 kg masła rocznie.

Przyjmujemy, że na wyprodukowanie 1 kg masła potrzeba 25 litrów mleka. Więc w Polsce od jednej krowy rocznie zużytkowywuje się na produkcję masła 8.4 kg × 25 = 210 litrów mleka; w Danji 87 kg × 25 = 2.175 litrów mleka. Ponieważ przeciętna mleczność krów w Polsce wynosi 1.200 litrów rocznie, w Danji 2.720 litrów mleka rocznie, otrzymamy: w Polsce na produkcję masła przypada około 17.5 proc. ogólnej produkcji mleka, w Danji około 83 proc.

Największy sprzedawca herbaty.

Największym kupcem herbaty, nietylko w Europie, ale i na całym świecie, jak się okazuje, jest Hurtownia Spółdzielczych Zakupów w Anglji, zwana popularnie C. W. S. Jest to Hurtownia angielskich spółdzielni spożywców.

Obroty tej hurtowni herbatą wynoszą około 70 miljonów złotych tygodniowo.

Co minuta wychodzi z magazynów Hurtowni 1000 ćwierćfuntowych paczek herbaty.

Obecnie C. W. S. wybudowała w Manchester wspaniały i olbrzymi czteropiętrowy pałac herbaciany, mogący pomieścić na składzie 52 tysiące skrzyń herbaty. Na zainstalowanie tej składnicy sprowadzono transport w ilości 400 wagonów herbaty. Zaznaczyć należy, że był to największy transport, jaki kiedykolwiek dostarczono jednemu odbiorcy.

Największa masarnia w Europie.

W Oldenburgu, w Niemczech, powstały w 1928 roku wielkie zakłady przemysłu mięsnego, założone przez Związek Spółdzielni Spożywców Niemieckich (G. E. G.). Obroty tych zakładów wynosiły w 1928 roku 18 miljonów marek, w 1929 r. — 26 milj. mk, a w 1930 r. — 32 miljony marek. Zatrudniają one obecnie 457 robotników i produkują około 100 gatunków wyrobów mięsnych. Są one obecnie największym zakładem tego rodzaju nietylko w Niemczech, ale i w Europie, i wykazują w dzisiejszym kryzysie wprost niebywale fenomenalny rozwój.

25-lecie polskiej organizacji spółdzielczej na Śląsku Czeskim.

W miesiącu bieżącym obchodzi 25-lecie swego istnienia Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach, które obecnie stanowi bardzo poważną organizację gospodarczą polskiego robotnika na Śląsku Czeskim.

Założone w 1905 r. przez 88 górników i kolejarzy, Stowarzyszenie to od początku swego istnienia musiało walczyć z wielkiemi trudnościami, czynionemi mu zarówno ze strony t. zw. baronów węglowych, jak władz administracyjnych. Sytuację pogarszał brak wśród założycieli i kierowników Stowarzyszenia doświadczenia handlowego, niedostateczność posiadanych środków obrotowych oraz ostra konkurencja kupiectwa prywatnego.

Mimo te ciężkie warunki, Stowarzyszenie nietylko zdołało utrzymać się przy życiu, lecz rozwinęło się w bardzo poważną organizację gospodarczą, obejmującą obecnie 17,000 członków. Stowarzyszenie w Łazach posiada dzisiaj 103 sklepy o rocznym obrocie 42 miljonów koron czeskich, wielką parową piekarnię, wędzarnię słoniny, palarnię kawy, fabrykę wód gazowych i lodu sztucznego, rozlewnię piwa i t. d. Majątek stowarzyszenia reprezentuje 71 własnych nieruchomości, w czem 3 duże domy robotnicze.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.